

# Kilkuset, może nawet tysiąc

Z dr. hab. Krzysztofem Szwagrzykiem, pełnomocnikiem prezesa IPN ds. poszukiwań miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego, rozmawia Karolina Wichowska





**dr hab. Krzysztof Szwagrzyk** (ur. 1964) jest historykiem, naczelnikiem Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN we Wrocławiu i pełnomocnikiem prezesa IPN ds. poszukiwań miejsc pochówku ofiar komunistycznego terroru; opublikował m.in. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza* (2005) i *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956* (2005)

### Jakie są wyniki sondażu?

W ciągu dwóch tygodni archeologicznych prac poszukiwawczych udało się naukowo udokumentować jedno z najważniejszych pól grzebalnych ofiar komunizmu w Polsce. Ten teren, tzw. pole Bokusa, w latach czterdziestych znajdował się za cmentarzem, w szczerym polu; dziś – w wyniku powiększenia cmentarza pod koniec lat pięćdziesiątych – jest w granicach nekropolii. Dość precyzyjnie określiliśmy kształt tego miejsca: jest to trójkąt o wymiarach ok. 30 m / 130 m / 120 m.

### Pole Bokusa w całości mieści się w granicach współczesnego cmentarza? Pojawiają się czasami informacje, że wykracza poza jego teren i wchodzi częściowo na sąsiedni parking.

Samo pole Bokusa sięga płotu cmentarza. Ze znanych nam relacji wynika jednak, że nie tylko tam chowano ludzi. Mówi się także o sąsiadujących z nekropolią parkingach, a nawet osiedlach: od strony ul. Noskowskiego i Bacha. Relacje, choć cenne, nie są jednak precyzyjne. Nie możemy przecież pozwolić sobie na rozbiórkę bloków czy demontaż parkingu tylko po to, żeby odnaleźć szczątki ludzi, o których nie będziemy nawet mogli powiedzieć, kim są – zakładając oczywiście, że odnaleźlibyśmy jakiegokolwiek szczątki. Nie wiedzielibyśmy, czy należą one do ofiar komunizmu, czy ludzi pochowanych tu w wyniku działań wojennych. Przebadanie terenu wokół cmentarza po prostu graniczy z niemożliwością.

### Ile osób jest pogrzebanych na polu Bokusa?

Kilkaset, może nawet tysiąc. Tyle osób zostało uśmierconych albo zmarło w więzieniu mokotowskim po wojnie do 1948 roku. Gdybyśmy mieli tak komfortową sytuację jak na Powązkach, gdzie była wolna przestrzeń i można było urucho-

nić koparkę, która usunęła półmetrową warstwę ziemi, moglibyśmy założyć szeroki obszar badań, np. 200 m x 200 m, i czytać jak z zeszytu: jaki jest dokładny kształt kwatery, jak ułożone są jamy grobowe. Ale takiej sytuacji nie mamy. Na terenie dawnego więziennego pola cmentarnego jest kilkaset współczesnych pomników. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że prawdopodobnie nigdy nie da się przeprowadzić prac pod spodem, skoro przestrzeń pomiędzy tymi nagrobkami to najwyższej metr. Trzeba jednak zrobić to, co jest w naszej mocy: dotrzeć do możliwie wielu szczątków i przebadać je.

### Nie wszystkie odnalezione szkielety udało się podjąć.

Rzeczywiście, spośród 23 znalezionych podjęliśmy tylko cztery. Ta rozbieżność wynika stąd, że większość znalezionych szczątków znajduje się częściowo pod współczesnymi pomnikami – widać np. tylko głowę albo tylko nogi. Nie możemy ich dzielić.

### Czaszki, do których udało się dotrzeć, różniły się od tych znalezionych na „Łączce” – nie mają śladu po kuli.

To prawda, ale trzeba pamiętać, że są to szczątki zaledwie 23 osób spośród około tysiąca. Nie wiemy zatem, czy pół metra od tych znalezionych nie ma osób zastrzelonych metodą katyńską. Ponadto – przypomnę – przy Wałbrzyskiej grzebano ludzi nie tylko straconych w wyniku wyroków komunistycznych sądów, lecz także zmarłych w więzieniu i zamordowanych. Na „Łączce” natomiast grzebano wyłącznie straconych na podstawie wyroków. Jeszcze jedno zastrzeżenie: wyłącznie metodą katyńską stosowano w Polsce dopiero po 1948 roku. Wcześniej ta metoda była stosowana wymiennie z rozstrzelaniem przez pluton egzekucyjny. Jeśli więc kula trafiała w obręb klatki piersiowej, mogła przejść tylko przez tkanki miękkie i nie zostawić na kościach żadnego śladu.

### Kiedy można się spodziewać rozpoczęcia drugiego etapu prac?

Na razie nie sposób tego określić nawet w przybliżeniu.

### Za rok?

To termin bardzo optymistyczny. Koniecznych jest bardzo wiele przygotowań, musimy zgromadzić dokumentację i zezwolenia różnego rodzaju. Możemy jednak mieć na nadzieję na to, że będziemy mieli możliwości przeprowadzenia badań dokładniejszych niż teraz, albowiem w ciągu tych dwóch tygodni cztery rodziny osób tutaj pochowanych zadeklarowały z własnej inicjatywy, że w razie potrzeby prowadzenia dalszych prac, wyrażą zgodę na rozbiórkę ich pomników. Wierzę, że takich deklaracji będzie więcej. 🍀